

**„JAKAŚ GROZA WIEJE OD TYCH PÓL PONURYCH” –  
ŚWIADKOWIE I DZIEDZICTWO  
MASOWYCH DRUGOWOJENNYCH ZBRODNI  
W DOLINIE ŚMIERCI W CHOJNICACH**

**“SOME TERROR BLOWS FROM THESE GLOOMY FIELDS” –  
WITNESSES AND HERITAGE OF MASS KILLINGS  
FROM THE SECOND WORLD WAR IN DEATH VALLEY  
IN CHOJNICE**

*Dawid Kobialka*

<https://orcid.org/0000-0003-3806-4408>  
[dawidkobialka@wp.pl](mailto:dawidkobialka@wp.pl)

**ABSTRACT:** This paper discusses the results of the research carried out in a project entitled *An archaeology of Death Valley*. First, the historical context related to mass killings on the outskirts of Chojnice during the Second World War is sketched. Then, the results of the archaeological field research are presented. The last part is about ethnographic research which allowed to document various memories related to mass killings in Death Valley as well as human and non-human witnesses of these events. The idea behind this paper is to show that archaeology and ethnography are crucial in discovering and documenting sites of mass killings and their heritage.

**KEY WORDS:** ethnography, archaeology, Second World War, memory, landscape, material culture, witness

Na przestrzeni ostatniej dekady pojawiło się wiele koncepcji, nurtów, zwrotów postulujących zwrócenie uwagi na kulturę materialną, na to, co nie-ludzkie jako konstytutywny element świata (Latour, 2010). Miało to także swoje implika-

cje dotyczące studiów nad m.in. masowymi mordami oraz rozumieniem Zagłady (np. Domańska, 2021). Widać ewidentnie w obecnie prowadzonych dyskusjach naukowych próbę wyjścia poza figurę człowieka-świadka jako głównej (jedynej) formy dawania relacji na temat zbrodni, różnych materializacji ludobójstw, w tym też tych z okresu II wojny światowej (np. *Forensic Architecture*, 2014). Jak pokazują to coraz liczniejsze przykłady, rośliny, gleba, kamienie, porosty czy też kultura materialna, nie wspominając o szczątkach ludzkich, mogą być formą materialnych (rzeczowych) świadków (np. Grzybowska i in., 2020). Archeologia jako z definicji nauka o rzeczach (Olsen, 2013) jest w stanie na podstawie badań terenowych wiele wnieść do toczących się dyskusji. Dynamiczny rozwój archeologii sądowej dobitnie ilustruje rolę i znaczenie badań archeologicznych w badaniu miejsc masowych zbrodni (Groen i in., 2015).

Co jest kluczowe dla dalszego wywodu, prace archeologiczne pozwalają na odkrywanie, dokumentację i analizę owych ludzkich i nieludzkich form zaświadczenia o dawnej i bliższej przeszłości – włączając w to miejsca masowych mordów. Badania tego rodzaju *stanowisk archeologicznych* nie są dyskursywnymi analizami słowa pisanego, ale badaniem materialnych, realnych, nieznanych wcześniej dowodów zbrodni oraz prób ich zwykle intencjonalnego tuszowania (np. Kola, 2005; Ławrynowicz, Żelazko, 2015). Przykładem tego są także badania różnorodnych świadectw związanych z niemieckimi masowymi mordami, które miały miejsce w Chojnicach, woj. pomorskie, w czasie trwania II wojny światowej (por. Kobiałka i in., 2020).

Jak wynika z analizy źródeł archiwalnych oraz literatury przedmiotu, jesienią 1939 r., stojąc nad polskimi okopami przygotowanymi na wypadek wojny, życie tracili pod Chojnicami przedstawiciele lokalnej inteligencji (m.in. nauczyciele, duchowni, urzędnicy państwowi, kupcy, ci co należeli do Polskiego Związku Zachodniego itd.) (por. Buchholz, 1947; Grochowski, 1947; Kulesza, 1986; Lorbiecki, 2017). Niemiecka eksterminacja mieszkańców Chojnic i okolic była częścią działań zakrojonych na szerszą skalę na Pomorzu oraz w innych częściach przedwojennego państwa polskiego – tzw. Intelligenzaktion (Wardzyńska, 2009). W tych samych egzekucjach mordowano członków miejscowej nielicznej społeczności żydowskiej (Karpus, 1995; Borzyszkowska-Szewczyk, Pletzing, 2010), a kończąc na co najmniej 218 pensjonariuszach Krajowych Zakładów Opieki Społecznej w Chojnicach. Były to osoby umyślowo chore, zabijane w ramach działań określanych kryptonimem T4 (Evans, 2004). Należy wyraźnie podkreślić, że – jak wynika z ustaleń historyków – zasadniczo w ciągu dwóch jesiennych miesięcy (październik – listopad 1939 r.) życie na tzw. Wielkim Pomorzu straciło ok. 30–35 tysięcy polskich obywateli (np. Steyer, 1967; Bojarska, 1972; Jastrzębski, Sziling, 1979). Mordy te miały znamiona ludobójstwa i niektórzy oprawcy byli o to skarżeni po wojnie (por. Ceran, 2019) (ryc. 1–2).



Ryc. 1. Zdjęcia archiwalne z lat 70. XX w. ukazujące różne miejsca związane z masowymi rozstrzelaniami w Dolinie Śmierci. A – w tle widoczna brama wjazdowa oraz budynki przedwojennych Krajowych Zakładów Opieki Społecznej w Chojnicach. To tutaj były przetrzymywane osoby (m.in. chojnicka inteligencja, osoby umyślowo chore, więźniowie z 1945 r.) doprowadzeni później do Doliny Śmierci. B – droga (ul. Igielska), którą prowadzono i wywożono osoby na rozstrzelania w Dolinie Śmierci. C – jedna z lokalizacji, gdzie jesienią 1939 r. dochodziło do masowych mordów w Dolinie Śmierci. D – pomnik odsłonięty w 1959 r. poświęcony pamięci pomordowanych w Dolinie Śmierci (zbiory Instytutu Pamięi Narodowej)

Fig. 1. Archival photographs from the 1970s that document various sites related to mass killings in Death Valley. A – a gate to the pre-war State National Social Welfare Institutions in Chojnice where the victims (e.g. members of the local intelligentsia, disabled people, prisoners from 1945) were imprisoned before mass killings in Death Valley. B – Igielska street was used to deliver prisoners to Death Valley for extermination. C – one of the spots where mass killings was orchestrated in Death Valley. D – a memorial that was unveiled in 1959 commemorating those who were murdered in Death Valley (source: Institute of National Remembrance, Poland)

Z kolei w drugiej połowie stycznia 1945 r. zapędzono do Doliny Śmierci kolumnę polskich więźniów liczącą według niektórych świadków nawet kilkaset osób. Tam ich zastrzelono, a ciała zostały – jak (słusznie) przypuszczały niektóre osoby – spalone. Zwłoki miały być palone przez trzy dni i trzy noce, w trakcie których nad miastem unosił się, zdaniem Jana Grunta, „straszny swąd spalenizny” (Buchholz, 1947, s. 70).

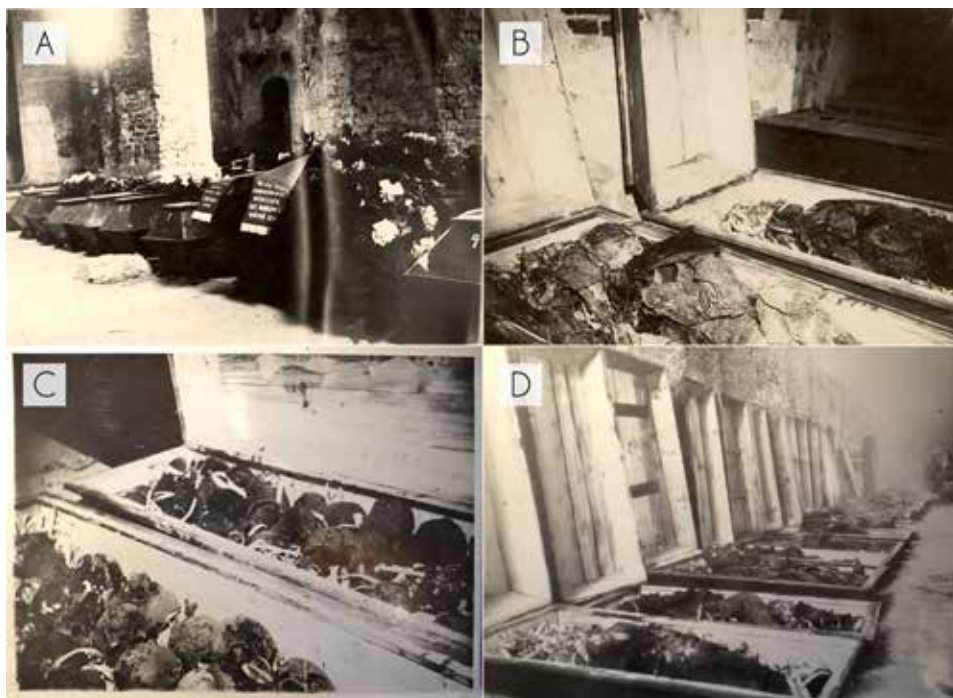
Jesienią 1945 r. odbyły się prace ekshumacyjne na północnych obrzeżach miasta. Odnaleziono zwłoki zaledwie 107 osób, z czego rodziny i znajomi byli w stanie



Ryc. 2. Alianckie zdjęcie szpiegowskie wykonane pod koniec grudnia 1944 r. Dokumentuje ono północne obrzeża Chojnic (zbiory National Archives and Records Administration, USA). A – fragment Doliny Śmierci. Jak pokazują to wyniki badań terenowych to właśnie m.in. na tym terenie dokonywano mordów jesienią 1939 r. oraz w drugiej połowie stycznia 1945 r. B – budynki przedwojennych Krajowych Zakładów Opieki Społecznej w Chojnicach. To w nich przetrzymywano obywateli polskich jesienią 1939 r. oraz w drugiej połowie stycznia 1945 r. przed rozstrzelaniami

Fig. 2. An Ally spy aerial imagery taken in December 1944. It documents the northern outskirts of Chojnice (source: National Archives and Records Administration, USA). A – part of Death Valley. The results of the research indicate that this area was the theatre of mass killings in autumn 1939 and the second part of January 1945. B – buildings of the pre-war State National Social Welfare Institutions in Chojnice. Polish citizens were imprisoned here before execution in 1939 and the second part of January 1945

rozpoznać z imienia i nazwiska szczątki jedynie 53 ofiar (ryc. 3). Odkryto także mogiłę, w której zalegały zwłoki osób umyślowo chorych z Krajowych Zakładów Opieki Społecznej. W tym przypadku wydobyto zaledwie 61 czaszek ofiar – reszty szczątków nie podejmowano z bliżej niewyjaśnionych przesłanek. Nie ekshumowano także w 1945 r. miejsca z widocznymi na powierzchni gruntu śladami spaleniźny w Dolinie Śmierci. Zamierzeniem działań w ramach projektu naukowego *Archeologia Doliny Śmierci* była próba odnalezienia materialnych śladów tych zbrodni oraz analiza współczesnej roli i znaczenia miejsca dla mieszkańców miasta i regionu.



Ryc. 3. Szczątki części ofiar z Doliny Śmierci były ekshumowane jesienią 1945 r. oraz wystawione na widok publiczny w celu ich identyfikacji przez rodziny i znajomych (zbiory Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. Juliana Rydzkowskiego w Chojnicach)

Fig. 3. Bodies of the victims killed in Death Valley were exhumated in autumn of 1945. They were exhibited for public view in order to enable families and friends identify them (source: Historical-Ethnographic Museum of Julian Rydzkowski in Chojnice)

W dalszej części artykułu omawiam wybrane ludzkie i nie-ludzkie świadectwa i dziedzictwo niemieckich zbrodni, do których doszło w Dolinie Śmierci. Celem tekstu jest pokazanie fundamentalnej roli archeologii i etnografii jako zbioru metod, narzędzi, perspektyw badawczych, które pozwalają na pełniejszą rekonstrukcję drugowojennych zbrodni – tak jak ludzie, także rzeczy, rośliny, gleba, krajobraz są ważnymi świadkami masowych mordów (por. Ławrynowicz, Żelazko, 2015; Sturdy Colls, 2015).

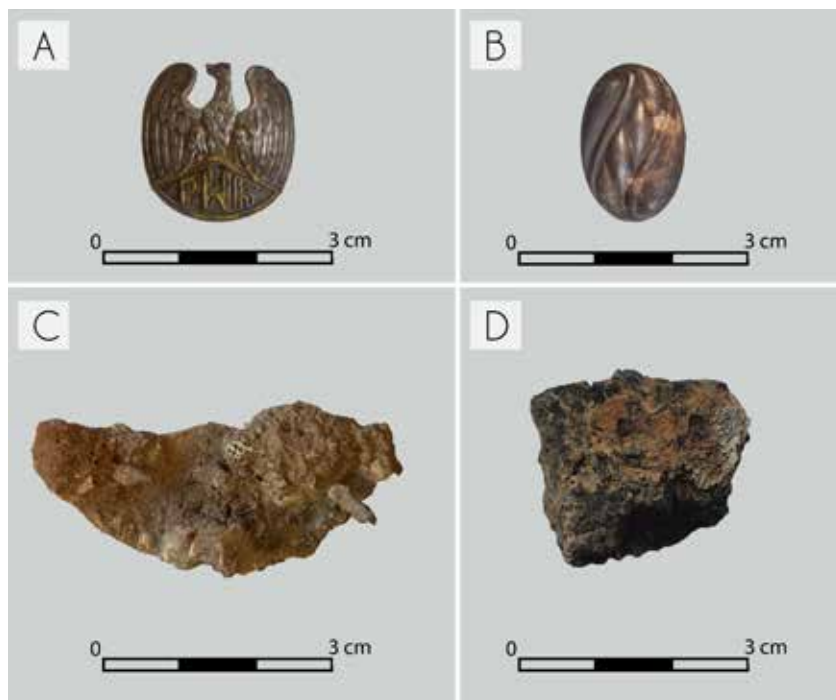
## NIELUDZKI WYMIAR ZBRODNI W DOLINIE ŚMIERCI

Badania archeologiczne w Dolinie Śmierci składały się z kilku etapów wyznaczonych przez analizę konkretnej bazy źródłowej oraz wykorzystanej metody badawczej (por. Sturdy Colls, 2015; Karski, Kobiałka, 2021). W pierwszym rzędzie były to opracowania historycznych i współczesnych zdjęć lotniczych wraz z obrazowaniami satelitarnymi. Danymi teledetekcyjnymi były także pomiary pozyskane w trakcie lotniczego skanowania laserowego w ramach *Informatycznego Systemu Osłony Kraju przed nadzwyczajnymi zagrożeniami*. Kluczowe odkrycia były wynikiem badań powierzchniowych przy pomocy wykrywaczy metali. Dodatkowo powierzchnię prawie czterech hektarów przebadano metodami geofizycznymi (magnetyka, georadar, metoda elektrooporowa). Zwieńczeniem prac w 2020 r. było założenie ośmiu wykopów sondażowych w wytypowanych wcześniej miejscach. Metodyka badań w ramach *Archeologii Doliny Śmierci* została bliżej omówiona i poparta przykładami w innym tekście (Kobiałka i in., 2020).

Z jesiennymi mordami w ramach Intelligenzaktion i T4 należy łączyć zbiór kilkadziesięciu łusek i pocisków od karabinu systemu Mauser. Odnaleziona odznaka Przysposobienia Wojskowego Kobiet, patriotycznej organizacji dla kobiet w II RP, mogła należeć do jednej z ofiar (ryc. 4a). Członkinie organizacji były niekiedy określane przez Niemców mianem Amazoнок i wyłapywane jesienią 1939 r. w celu eksterminacji. Faktycznie masowe mordy polskich obywateli na Pomorzu w ramach akcji „Inteligencja” były nadzorowane przez niemieckie służby bezpieczeństwa, policję bezpieczeństwa, jednostki Einsatzgruppen oraz Gestapo (Jastrzębski, Sziling, 1979). Ale to lokalna przedwojenna mniejszość niemiecka zorganizowana w ramach niesławnego Selbstschutz Westpreussen pociągała w większości przypadków za spust (por. Lasik, 2011; Mazanowska, 2017; Mazanowska, Ceran, 2016). Stąd też w literaturze przedmiotu można spotkać określenie *zbrodnia sąsiedzka*, podkreślające specyfikę akcji eksterminacyjnej na Pomorzu – niemieccy kaci w wielu przypadkach doskonale znali swoje polskie ofiary (Ceran, 2019). Mordercami byli w wielu przypadkach zwykli obywatele – kupcy, piekarze, hotelarze, fryzjerzy, browarnicy itd. Tych ludzi trzeba było przyuczyć jak obsługiwać karabin system Mauser (i jak zabijać drugiego człowieka). Naboże szkoleniowe odnalezione w Dolinie Śmierci mogą być właśnie świadectwem takich zajęć przygotowawczych.

Najważniejszym odkryciem prac archeologicznych z 2020 r. było zlokalizowanie miejsca koncentracji spalonych szczątków ludzkich. Są to dowody zbrodni z końca stycznia 1945 r., o czym wspominali niektórzy świadkowie (por. Buchholz, 1947). W pobliżu kości zalegały artefakty należące do ofiar, m.in.: zegarek oraz wpinka z przedwojennym herbem Torunia. Z kolei klips na ucho czy też fragment srebrnej kobiecej broszki potwierdzają fakt, że wśród ofiar były kobiety. Pośród materialnych świadectw były tak osobiste rzeczy jak medalik – pamiątka chrztu świętego. Z pozyskanych prób glebowych udało się także wyselekcjonować fragmenty drewna sosny zwyczajnej, które użyto w trakcie palenia ciał ofiar. Na niektórych resztkach zachowały się błękitne przebarwienia – są to najprawdopodobniej ślady substancji łatwo-

palnej, którą Niemcy użyli w trakcie palenia zwłok pomordowanych. Rzecz jasna celem było skuteczne zatuszowanie śladów zbrodni oraz uniemożliwienie identyfikacji ciał ofiar (ryc. 4).



Ryc. 4. Nie-ludzkie świadectwa zbrodni w Dolinie Śmierci. A – odznaka Przystosowania Wojskowego Kobiet – organizacji patriotycznej dla kobiet w czasach II RP (fot. Dawid Kobiałka). B – fragment kobiecej srebrnej broszki należącej do ofiary zamordowanej pod koniec stycznia 1945 roku w Dolinie Śmierci (fot. Dawid Kobiałka). C – metalowe podbicie buta (tzw. podkówka) z zachowanymi szczątkami ludzkich kości (fot. Dawid Kobiałka). D – fragment gałęzi sosny zwyczajnej, którą wykorzystano w trakcie palenia ciał ofiar. Na drewnie zachował się wtopiony fragment kości ludzkiej (fot. Joanna Rennwanz)

Fig. 4. Non-human witnesses of the crimes in Death Valley. A – a badge of the Female Military Training – a patriotic organization for women in the pre-war Poland (photo by Dawid Kobiałka). B – a fragment of silver brooch that belonged to one of the victims killed in the second part of 1945 in Death Valley (photo by Dawid Kobiałka). C – a metal element of shoes with preserved fragments of human cremated bones (photo by Dawid Kobiałka). D – a fragment of branch of common pine which was used during burning the bodies of victims. Fragments of human bones are preserved on its surface (photo by Joanna Rennwanz)

W wyniku działania wysokiej temperatury szczątki ludzkie wraz z otaczającą je materią (np. fragmenty odzieży, rzeczy osobiste ofiar, drewno, gleba) wytworzyły nowe prefiguracje tego, co ludzkie i nie-ludzkie. Wśród najbardziej afektywnych tego przykładów ze zbioru artefaktów odnalezionych w Dolinie Śmierci jest jedno z metalowych okuć buta należące do ofiary (tzw. podkówka) (ryc. 4c). Jego częścią są także niewielkie białe struktury. Są to kilkumilimetrowe spalone fragmenty kości ludzkich,

które przywarły do metalu i gleby. Wielce prawdopodobne jest, że są to prochy różnych osób.

Inne ludzkie i zarazem nie-ludzkie świadectwo dokonanego mordu to fragment drewna sosny zwyczajnej, które Niemcy użyli do spalenia ciał ofiar. Widoczny kawałek na rycinie 4d jest zwęglony. Biała plama na powierzchni drewna to wtopiony fragment kości ludzkiej – bezpośredni dowód, że drewno było użyte do kremacji zwłok ludzkich. Samo drewno staje się tutaj rzeczowym świadkiem, hybrydycznym bytem zaświadcującym o wydarzeniach z końca stycznia 1945 r. w Dolinie Śmierci.

## ŚWIADKOWIE ZBRODNI W DOLINIE ŚMIERCI

Mimo usilnych prób ukrycia faktu masowych mordów w Dolinie Śmierci, ich skala oraz ponad miesięczny okres rozstrzeliwań sprawił, że po wojnie kilkanaście osób zeznawało w tej sprawie (por. Lorbiecki, 2017; Kobiąłka, 2020). Jedną z nich był Leon Ryk, który poświadczył fakt egzekucji osób przebywających w Krajowych Zakładach Opieki Społecznej (Archiwum, 1). W trakcie organizacji mordu zeznający był jednym z Polaków pracujących w Zakładach. Z dokumentacji wynika, że w obiekcie miało przebywać 219 chorych. O ile liczba pensjonariuszy jest mniej więcej zgodna z innymi materiałami źródłowymi to data samych wywozków (i egzekucji) jest błędna. Według Ryka miały mieć one miejsce w pierwszej połowie listopada. Z innych relacji wynika jednak, że to już po 20 października 1939 r. zaczęło się oczyszczanie budynków Zakładów w celu przygotowania miejsca do przetrzymywania chojnickiej inteligencji. Ogrodzony wysokim, ceglany murem ze wszystkich stron teren zaczął funkcjonować jako obóz, z którego systematycznie, aż do końca listopada 1939 r. wyprowadzano kolejne grupy Polaków na północne obrzeża miasta. Jak to trafnie opisywał po wojnie Wojciech Buchholz (1947, s. 34):

Krajowe Zakłady Opieki Społecznej posiadają więc wionącą grozą historię: W murach ich tłumiono rozpacz i jęki męczeńskie; setki ludzi przeżywały tu okropne katusze fizyczne i moralne, stąd wreszcie wychodzili wszyscy ci nieszczęśliwi w dolinę, by tam w końcu znaleźć upragniony spokój i wybawienie, jakie dopiero śmierć sama dać im mogła. Podać wszystkie nazwiska tych, którzy wyszli z ponurych murów Zakładów w męczeńską śmierć na igielskie pola, opisać wszystkie tragiczne chwile aresztowanych jest niemożliwością.

Kilku osobom udało się zbiec w ostatniej chwili z miejsc masowych egzekucji pod Chojnicami (por. Lorbiecki, 2017; Kobiąłka, 2020). Losy uciekiniera Józefa Zblewskiego są jednymi z lepiej znanych, ponieważ zostały opublikowane przez jego towarzysza z oddziału partyzanckiego Władysława Kuleszę (1986). Według Kuleszy Józefa Zblewskiego aresztowano, jak wielu innych, za przynależność do Polskiego Związku Zachodniego. Został on zabrany siłą z własnego domu w obecności żony i małych dzieci. Wrzucono go na pakę auta, w którym znajdowała się już pewna grupa aresztowanych Polaków. Członkowie Selbstschutzu objeżdżali różne miejscowości



wokół Chojnic w celu aresztowania konkretnych osób. Po zapełnieniu całego pojazdu całą grupę dowieziono do budynków byłych Krajowych Zakładów. Na drugi dzień został wywołany z kolejną grupę więźniów, którą doprowadzono na obrzeża miasta – pola porośniętego koniczyną. Tam sprowadzono ich pod eskortą do pewnego obniżenia terenu, kazano rozebrać się, oddać odzież i wszystkie dokumenty. Następnie dwójkami prowadzono przyszłe ofiary nad linię polskich rowów strzeleckich. Tam ich rozstrzelano, a ciała wpadały do umocnień polowych, stając się tym samym grobem masowym. Następującymi słowami Kulesza relacjonował w artykule moment doprowadzenia Józefa Zblewskiego nad linię grobu masowego:

Jesienne słońce chyliło się ku zachodowi, dotykając rąbkiem widnokręgu. W tej scenerii znika ostatnia nadzieja Józefa. Instynktownie wyczuł, że zbliża się ostatnia chwila jego życia, że ten piękny zachód słońca ogląda po raz ostatni. W rozgorączkowanym umyśle, jak w kalejdoskopie przesuwały się obrazy: żony, dzieci, rodziny. Lęk przed śmiercią nie daje mu skupić chaotycznie rozbieganych myśli. Przebłęski nadziei przygniatał widok miejsca kaźni. W pewnym momencie, kiedy już zbliżali się do rowów strzeleckich, jakaś siła tajemna każe Józefowi uciekać. Bez zastanowienia, pchnięty jakąś nadludzką siłą w obliczu śmierci, wyskakuje w bok i rzuca się do ucieczki. (Kulesza, 1986, s. 9)

W dość tajemniczych okolicznościach udało się jednak Józefowi Zblewskiemu w ostatniej chwili zbiec z miejsca mordu. Przez następne lata ukrywał się wśród rodziny i znajomych. Ostatecznie wstąpił w szeregi Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorskiej”, której członkiem był już Władysław Kulesza. To właśnie w trakcie przesiadywania w schronie drewniano-ziemnym miał Józef Zblewski przedstawiać okoliczności aresztowania, przetrzymywania i szczęśliwej ucieczki z Doliny Śmierci.

## LUZKA PAMIĘĆ O ZBRODNIACH I OFIARACH W DOLINIE ŚMIERCI

Mimo upływu ośmiu dekad od opisywanych wydarzeń założono hipotetycznie, na potrzeby realizacji prac projektowych, że badania etnograficzne mogą być pomocne w poszukiwaniach świadków oraz miejsc mordów w Dolinie Śmierci. Niektóre z ich wyników miały szczególną wartość naukową. Udało się m.in. dotrzeć do historii nieznanego wcześniej świadka mordów w Dolinie Śmierci – osoby, która szczęśliwym zbiegiem okoliczności uniknęła rozstrzelania jesienią 1939 r. na obrzeżach Chojnic.

11 czerwca 2020 r. odbyło się spotkanie i wizja lokalna z Markiem Rożkiem w Dolinie Śmierci (ryc. 5). Informator chciał przedstawić opowieści swojego wujka Antoniego Orlikowskiego, który, jako młody, ledwie 14-letni chłopak, został doprowadzony do Doliny Śmierci z innymi Polakami. Jak sam przyznał: „jestem mu to winien” (M. Rożek, informacja ustna, 25.05.2020). Relacja oparta jest przede wszystkim na spotkaniu z początku lat 90. XX w., kiedy krewny respondenta po raz pierwszy i jedyny od 1939 r. przyjechał do Chojnic w celu odwiedzin niedoszłego miejsca swej

śmierci. Doświadczenia i trauma z 1939 r. były tak dogłębne, że dopiero po sześciu dekadach, już jako leciwy senior, zdający sobie sprawę, że niedługo może umrzeć, miał odwagę zawitać do Doliny Śmierci: „kiedy to [wujek – dopisek D.K.] pokazywał, to miał łzy w oczach” (M. Rożek, informacja ustna, 25.05.2020).



Ryc. 5. W trakcie wizji lokalnej z informatorem, którego wujek Antoni Orlikowski przeżył egzekucję w Dolinie Śmierci jesienią 1939 r. Rozmówca pokazuje relikty okopu wojskowego, które zostały wskazane mu przez wujka w latach 90. XX w. To właśnie nad jego skrajem stały ofiary przed rozstrzeliwaniem (fot. Daniel Frymark)

Fig. 5. During the local vision with the respondent whose uncle Antoni Orlikowski survived an execution in Death Valley in autumn of 1939. The informant indicates remains of a trench which were showed him by his uncle in the 1990s. Victims stood there before the shooting (photo by Daniel Frymark)

W jej trakcie opowiadał rodzinie, że wraz z innymi Polakami został doprowadzony na skraj okopu wojskowego. Tam zostali ustawieni w szeregu nad skrajem umocnienia polowego. Egzekucja była tak zaplanowana, żeby ciała ofiar wpadały bezpośrednio do rowu strzeleckiego. Antoni Orlikowski jednak nie został trafiony żadną z kul. Wpadł do tranzei wraz z ciałami innych ofiar. Został nimi nakryty. Przytłoczony ciężarem zwłok przeczekał do wieczora, aż Niemcy opuszczą miejsce egzekucji. Mając pewność, że teren jest już bezpieczny, wy dostał się z rowu pełnego ciał. Pod osłoną nocy opuścił Dolinę Śmierci oraz Chojnice. Jak wynika z tej, jak i innych zeznań świadków, mordy były zaplanowane i odpowiednio przygotowane. Na dzisiejszej łące w Dolinie Śmierci miał być zastawiony stół, na którym stały butelki z alkoholem – kaci w wielu przypadkach dokonywali mordów pod wpływem alkoholu. Co więcej, przy stołach zasiadały nawet kobiety – jak relacjonował informator wspomnienia wujka.

W trakcie opisywanego spotkania, które odbyło się na początku lat 90. XX w. wujek doprowadził rodzinę do zachowanych pozostałości okopu, nad którym stał je-

sienią 1939 r. Informator został poproszony o odnalezienie tego miejsca w trakcie wizji lokalnej. Co ważne, Marek Rożek bez najmniejszych problemów wskazał tę część krajobrazu Doliny Śmierci, gdzie faktycznie zachował się jeden z nielicznych fragmentów polskich okopów przygotowanych do walk w 1939 r. W tym miejscu odkryto także pojedyncze łuski od karabinu systemu Mauser. Z innych relacji świadków (por. dalsza część tekstu) wynika, że w tej części Doliny Śmierci prowadzono prace ekshumacyjne jesienią 1945 r. Wiele wskazuje, że relację należy uważać za wiarygodne źródło. Zatem badania etnograficzne pozwoliły na dokumentację nieznaną wcześniej wspomnień jednej z nielicznych osób, które uszły z życiem z rozstrzeliwań z jesieni 1939 r. na północnych obrzeżach Chojnic.

Co prawda, po wojnie nie zeznawał żaden Polak, który na własne oczy widziałby moment rozstrzeliwania więźniów, a potem palenia ich ciał pod koniec stycznia 1945 r. (por. Buchholc, 1947; Lorbiecki, 2017). Niemniej w wyniku realizacji zadań projektowych udało się dotrzeć do osoby, która osobiście odkryła materialne ślady tej zbrodni (ryc. 6). W tej kwestii prowadzono kilkukrotnie wywiady etnograficzne z Kazimierzem Janikowskim. Świadek, jako nastolatek, zimą 1945 r. przyglądał się z ukrycia ekshumacjom mającym miejsce w Dolinie Śmierci. Wtedy też natknął się na spalone kości i drewno. Już wtedy przypuszczał, że były to kości ludzkie. Zostały one podniesione przez informatora, następnie jednak miał je odłożyć. To właśnie te ślady na podstawie ogólnych jego wskazówek i wspomnień udało się odkryć w trakcie prac projektowych w 2020 r. Miejsce domniemanego stosu zlokalizował rozmówca wraz z kolegami, z którymi jako młodzi chłopcy byli ciekawi przebiegu prac ekshumacyjnych oraz ich wyników. Interlokutor, wskazując pewien fragment obrzeży Doliny Śmierci, był w pełni przekonany, że to właśnie to miejsce, w którym przed kilkoma dekadami jako młodzieniec miał natrafić na spalone kości (ludzkie). Jak sam przyznał w trakcie spotkania, rozmawiając o tych wydarzeniach, po tylu latach nadal czuł się jakby miał w dłoniach odnalezione kości. Z naukowego punktu widzenia ważne jest także wspomnienie, według którego w pobliżu odnalezionych szczątków ludzkich zalegały beczki – jak przyznał rozmówca – (najprawdopodobniej) po benzynie. Miały to być bardzo duże, 200-litrowe metalowe pojemniki. Warto w tym miejscu dodać, że informacja o zalegających beczkach w Dolinie Śmierci pojawia się także w kilku innych powojennych relacjach.

Kazimierz Janikowski wskazał jeszcze jedno miejsce domniemych grobów masowych. To teren częściowo zabudowany, należący do miejscowej piekarni i młeczarni, które znajdują się wzdłuż ul. Igielskiej. Obszar ten przed, w trakcie oraz po wojnie był polem uprawnym. To właśnie tam częściowo znajdowała się linia okopów. Świadek jednak doskonale pamiętał, że zboże w niektórych fragmentach było znacznie bujniejsze i wyższe niż gdzie indziej. Już jako chłopiec w 1945 r. rozmówca przypuszczał, że owa bujna roślinność wskazuje grób masowy z rozkładającymi się szczątkami ludzkimi. Zboże było niczym innym jak pozytywnym wyróżnikiem roślinnym (por. Rączkowski, 2002). Z materiałów archiwalnych jednoznacznie wynika, że to właśnie te umocnienia polowe w większości przypadków posłużyły Niemcom do ukrywania ciał ofiar (Buchholc, 1947; Kobiółka i in., 2020). Słowem, rowy strze-



Ryc. 6. W trakcie wizji lokalnej ze świadkiem Kazimierzem Janikowskim w Dolinie Śmierci (fot. Dawid Kobiałka)

Fig. 6. During the local vision with the witness Kazimierz Janikowski in Death Valley (photo by Dawid Kobiałka)

leckie zmieniły swą pierwotną funkcję, stały się grobami masowymi. Samo zaś bujnie rosnące zboże było formą środowiskowego świadectwa (Domańska, 2021). Wspominana przez świadka roślinność mogła wskazywać grób pensjonariuszy Krajowych Zakładów.

Etnografia na najbardziej elementarnym poziomie jest formą nawiązywania społecznych i kulturowych relacji z danym człowiekiem czy też pewną grupą. Zwykle to badacz próbuje zrozumieć i poznać badanego (np. Buchowski, 2004). Działania projektowe miały jednak bardziej relacyjny, symetryczny i inkluzywny wymiar. To znaczy, że w trakcie kwerend archiwalnych stanowiących preludeum prac terenowych wykonano kopie setek dokumentów w taki czy inny sposób związanych z historią Doliny Śmierci. Pojawiały się tam materiały dotyczące m.in. Józefa Kościelnego z potomkami, którego także prowadzono rozmowy. Rodzinie zostały przekazane materiały dotyczące przodka. Po zapoznaniu się z nimi otrzymałem następującą wiadomość: „Bardzo dziękuję za te dokumenty. Odsłoniły [one – dopisek D.K.] mojej

rodzinie kolejne prawdy związane z tragedią tamtych czasów. Czytając to, po prostu płakaliśmy. To jakby prababcia tu stanęła i wszystko nam opowiedziała” (R. Kerszk, wiadomość tekstowa, 16.06.2020) (ryc. 7). Można powiedzieć, że etnografia jest także przywoływaniem czy wręcz wskrzeszaniem duchów przeszłości.



Ryc. 7. Widma przeszłości. A – Leokadia Kościelna, żona Józefa Kościelnego – jednej z ofiar zamordowanych jesienią 1939 r. w Dolinie Śmierci. B – Leokadia i Józef Kościelny wraz z dziećmi (zbiory prywatne Radosława Kerszka)

Fig. 7. Ghosts of the past. A – Leokadia Kościelna, the wife of Józef Kościelny – one of the victims murdered in autumn of 1939 in Death Valley. B – Leokadia and Józef Kościelny with children (Radosław Kerszk' private archive)

Co więcej, prawnukowie Józefa Kościelnego byli nie tylko informatorami w trakcie badań etnograficznych. Zakładając społeczny, inkluzywny charakter archeologicznych działań terenowych, potomkowie ofiary brali aktywny udział w pracach wykopaliskowych jako wolontariusze. Razem z zespołem badawczym ścigali kolejne warstwy ziemi, czyścili sondaż w celu wykonania niezbędnych pomiarów wysokościowych oraz dokumentacji fotograficznej itd. Jeden z wykopów został nawet założony w przypuszczalnym miejscu, w którym 11 listopada 1939 r. pradziadek wolontariuszy został zamordowany i wrzucony do rowu strzeleckiego oraz z którego został ekshumowany jesienią 1945 r. Dla prawnuków było to dosłownie dokopywanie się do przeszłości własnej rodziny (por. Kajda, Kobiałka, 2017).

### **NATURA MIEJSCA ZBRODNI**

Dokonując pewnego uproszczenia, można powiedzieć, że natura dla ludzi doświadczonych II wojną światową miała podmiotowy i sprawczy charakter. Ten fenomenologiczny aspekt miejsca (por. Tilley, 1994) uchwycił Wojciech Buchholc, który

po wojnie opisywał niemieckie zbrodnie w powiecie chojnickim, w tym też wydarzenia z Doliny Śmierci:

Istnieje niedaleko Chojnic, na polach pod Iglami, dolina, którą lud słusznie nazwał „doliną śmierci”. Z zasypanych rowów strzeleckich w 1939 r. wydobyto w 1945 roku setki pomordowanych przez Niemców Polaków. Nawet nieświadomy odbywających się tutaj niegdyś wypadków, odczuje instynktownie, iż działo się tu coś strasznego. Jakaś groza wieje od tych pól ponurych. Zdaje się, że słyhać dziś jeszcze niemieckie przekleństwa i strzały, rozpaczliwe krzyki i błagania, słyhać jęk konających i ostatnie przedśmierne modlitwy do Boga. Nie można tu długo samemu przebywać. Ogarnia człowieka jakiś lęk tajemniczy i trwoga. Stoki doliny zachowały, zda się na wieczną pamiątkę i świadectwo zarazem tę mękę i rozpacz przejmującą, całą trwozę, towarzyszącą ostatnim chwilom śmiertelnej agonii, jaką przechodziły setki nieszczęśliwych skazańców. (Buchholz, 1947, s. 27)

Innymi słowy sam lokalny krajobraz jest także formą materialnego świadka („wieczna pamiątka”, „świadectwo”) wydarzeń z 1939 r.

Nawet w prowadzonych w 2020 r. wywiadach etnograficznych można było natrafić na podobne stwierdzenia potwierdzające sprawczy i podmioty wymiar Doliny Śmierci jako miejsca o określonym (złowrogim) charakterze. Tego najbardziej wymowną manifestacją jest wspomnienie innego z rozmówców, który miał od własnego ojca słyszeć, że w Dolinie Śmierci jest palone złoto przez samego diabła (T. Pepliński, informacja ustna, 12.05.2020). Co więcej, w trakcie wywiadu pojawiło się stwierdzenie, że na łąkach okalających Dolinę Śmierci miało nawet dochodzić do samozapłonów zalegających płytko zwłok ofiar. To właśnie na podstawie m.in. tego rodzaju opowieści dzieci w czasie wojny, jak też już w okresie powojennym bały się same chodzić do Doliny Śmierci (T. Pepliński, informacja ustna, 12.05.2020).

Ową sprawczość i witalność lokalnego krajobrazu starali się wykorzystać także sami Niemcy w celu tuszowania śladów zbrodni. Jak wynika bowiem z analizy zdjęć lotniczych, pochodnych produktów lotniczego skanowania laserowego oraz żywej pamięci jedną z lokalizacji mordów w Dolinie Śmierci w 1939 r. była łąka – teren znajdujący się na północ od dzisiejszego pomnika w Dolinie Śmierci poświęconego pamięci jej ofiar (por. ryc. 1). Obszar ten był już pięć lat później, jak to dokumentuje jedno z alianckich zdjęć szpiegowskich z końca grudnia 1944 r., porośnięty krzakami i zaroślami. Nie była to kwestia przypadku. Liczne łuski i pociski odnalezione w trakcie badań archeologicznych dowodzą, że dochodziło tutaj do rozstrzeliwań (por. Kobiałka, 2021). Sama natura miała w sposób *naturalny* ukryć dowody masowych zbrodni – co też było częstą strategią wykorzystywaną przez Niemców w czasie II wojny światowej w celu zacierania śladów zbiorowych mordów.

Wiedza i pamięć o konkretnych punktach w krajobrazie Doliny Śmierci, gdzie faktycznie dochodziło do egzekucji, musiały funkcjonować wśród lokalnej społeczności w latach powojennych, co też miało przełożenie na praktyki społeczne i kulturowe. Szczególną wartość w tym aspekcie mają wspomnienia Karola Kołyszki. Ojciec respondenta po wojnie pracował w Zakładzie Opieki Społecznej w Chojnicach. Był też druhem miejscowej grupy harcerzy, której jednym z zadań było opiekowanie się

Doliną Śmierci i pomnikiem postawionym w 1959 r. Informator w trakcie wywiadu wracał pamięcią do tych wypraw. Co jednak kluczowe, harcerze nie mogli swobodnie poruszać się po Dolinie Śmierci. Mieli zakaz wchodzenia na zakrzaczony teren znajdujący się za pomnikiem. Harcerze byli ostrzegani, jak przyznał informator, że obszary za nim są „sacrum” (K. Kołyszko, informacja ustna, 19.08.2020). W istocie na tym *sakralnym* obszarze udało się w 2020 r. odnaleźć m.in. liczny zbiór łusek i pocisków od karabinu systemu Mauser (ryc. 8). Żywa pamięć i materialne świadectwa wzajemnie siebie potwierdzają w tym konkretnym przypadku. Wydaje się, że pierwotna, jak i obecna lokalizacja upamiętnienia nie jest zatem kwestią umowną. Stojąc frontalnie do pomnika, patrzy się dosłownie na miejsce kaźni znajdujące się za nim.



Ryc. 8. Łuska systemu Mauser – dziedzictwo mordów z jesieni 1939 r. w Dolinie Śmierci (fot. Daniel Frymark)

Fig. 8. A Mauser casing – the heritage of killings from 1939 in Death Valley (photo Daniel Frymark)

## ŻYCIE W DOLINIE ŚMIERCI

Tragiczna przeszłość konstryuuje fragment północnych obrzeży Chojnic jako miejsca kaźni. Nazwa tej części miasta pochodzi właśnie od masowych mordów dokonanych przez Niemców w czasie II wojny światowej. Można powiedzieć, że okoliczne pola, łąki, tereny zalesione (zakrzaczony) są naznaczone grozą, śmiercią, ale też sakralną aurą. Chociaż takie rozumienie Doliny Śmierci jest ze wszech miar właściwe, i co było tak trafie uchwycone w wypowiedzi Wojciecha Bucholca cytowanego już w niniejszym artykule, to nie uwzględnia ono faktu, że północne obrzeża miasta są częścią współczesności – miejscem określonych praktyk społecznych i kulturowych. One także

stanowią część historii lokalnego krajobrazu i mogą być przedmiotem zainteresowania naukowego. W tym sposobie myślenia o danym miejscu uwzględnia się jego tragiczną przeszłość, jak i współczesną rolę, znaczenie dla obecnych mieszkańców Chojnic i okolic. Dokładnie z takich przesłanek wychodzono w trakcie przygotowywania *Archeologii Doliny Śmierci* – etnografia miała być kluczowym elementem projektu wzbogacającego go o wątki współczesnego funkcjonowania lokalnego krajobrazu.

Przede wszystkim dzisiejsza Dolina Śmierci jest w większości przypadków odarta ze swej tragicznej historii. To wręcz urokliwy zakątek Chojnic – destynacja licznych spacerów chojniczan. Przestrzeń, która jesienią 1939 r. oraz w drugiej połowie stycznia 1945 r. była teatrem niewyobrażalnych mordów, dzisiaj jest lokalizacją, w której spędza się z przyjemnością wolną chwilę. Co więcej, w trakcie prowadzonych badań etnograficznych można było zauważyć, że Dolina Śmierci jest krajobrazem pełnym dóbr natury, które są wykorzystywane przez niektórych z rozmówców, ich rodziny czy też znajomych. Kazimierz Janikowski i jego córka są tego doskonałym przykładem.

Badania etnograficzne rozpoczęły się z początkiem maja 2020 r. W Dolinie Śmierci to czas, kiedy natura wraca do *życia*. Łąka będącą częścią tego terenu jest w tym okresie bujnie porośnięta różnego rodzaju roślinnością. Mniszek lekarski jest jednym z tego przykładów. To właśnie jego kwiaty były zbierane przez informatora i jego córkę. Okazuje się, że powstaje z nich – rzekomo – doskonałej jakości nalewka. W trakcie jednej z wizyt u rozmówcy została ona mi nawet zaproponowana do degustacji – z czego niestety musiałem zrezygnować w związku z prowadzonymi badaniami terenowymi. Wydaje się, że dla wielu osób wydarzenia z przeszłości w Dolinie Śmierci (miejsce kaźni) nie mają przełożenia i implikacji na chwilę obecną. Przeszłość jest skończona, miniona, martwa, a sam krajobraz pozbawiony materialnego dziedzictwa zbrodni – czemu prace archeologiczne jednak wyraźnie przeczą. Dokładnie tak można interpretować działania innego seniora, którego spotkano 23 czerwca 2020 r. w Dolinie Śmierci, kiedy to zbierał kwiaty białego bzu. Wytwarza z nich – jak przyznał – doskonałej jakości syrop. Ma to być nawet jedna z przyczyn dobrego zdrowia respondenta, mimo 88 lat.

Łąka w Dolinie Śmierci jest nie tylko miejscem, z którego zbiera się kwiaty. Jeden z informatorów przedstawiał historię ze swoich młodzińskich lat, kiedy to z grupą znajomych bardzo często jesienną porą chodzono na teren miejsca kaźni. Młodzież nie udawała się jednak tam, żeby ze względu na kontekst historyczny (mordy w 1939 r. odbywały się właśnie późną jesienią – od końca października do końca listopada) oddać hołd pomordowanym. Przyczyna była znacznie bardziej prozaiczna i – można powiedzieć – *życiowa*. To znaczy, późną jesienią w Dolinie Śmierci zaczynają rosnać grzyby halucynogenne, które właśnie były główną przyczyną odwiedzania w przeszłości przez młodzież tych rejonów Chojnic. Jak wynika z wywiadu, były one zarówno przedmiotem handlu pomiędzy młodzieżą, jak i też osobiście konsumowane przez zbieraczy. Niektóre ze wspomnień mają nawet złowrogi wymiar i konsekwencje. Informator przedstawiał historię swojego kolegi, który rzekomo zjadł za dużo grzybów i dostał zapadki. Już nigdy nie miał wrócić do pełni zdrowia.

Z kolei w innym punkcie Doliny Śmierci osoby bezdomne stworzyły dla siebie obóz, w którym mieszkają. Składa się on z kilku pomieszczeń do budowy, których wykorzystano materiały pozyskane w najbliższej okolicy: stare drzwi, dywany wyrzucone



na śmietnik czy też fragmenty desek. Centralnym punktem obozowiska jest ognisko, na którym przygotowywane jest pożywienie oraz gotowana jest woda. Puszki oraz butelki po piwie, winie oraz wódce zdają się zaświadczać o określonych praktykach koczujących tutaj ludzi. Niemniej najważniejsze jest to, że wybór tego konkretnego miejsca jako obozowiska nie był przypadkowy. To tereny znajdujące się na uboczu, trudno dostępne. Takowymi były także w 1939 r. Okolice obozowiska to jedna z domniemyanych lokalizacji, gdzie Niemcy zamordowali przynajmniej 218 osób niepełnosprawnych. Tuż niemalże dosłownie żywi żyją na grobach i pośród umarłych.

Same rośliny obecnie rosnące w Dolinie Śmierci są w niektórych przypadkach formą zaświadczenia o przeszłości. Jeden z informatorów opowiadał w trakcie rozmowy, jak w latach 80. XX w. przez Chojnice przeszła wichura. Jej wynikiem było m.in. wyrwanie z korzeniami niektórych drzew rosnących w Dolinie Śmierci. Świadek wraz z innymi pracownikami miejscowych PGR-ów byli wyznaczeni do uporządkowania dokonanych zniszczeń. W ich trakcie pracownicy mieli natrafić na kości ludzkie w glebie zaburzonej przez wywrócone drzewo. Dla uniknięcia ewentualnych problemów, kości szybko z powrotem zakopano. W trakcie badań odbyła się wizja lokalna w celu określenia przybliżonej lokalizacji tego miejsca. Jak się okazuje, jest to teren, na którym przez większość roku rozwija się znacznie bujniejsza i wyższa roślinność niż w najbliższej okolicy (ryc. 9). Te niepozorne rośliny są nieludzkim



Ryc. 9. Prawdopodobna lokalizacja grobu masowego z jesieni 1939 r. w Dolinie Śmierci – zarówno materialni świadkowie (łuski i pociski od karabinu systemu Mauser), jak i źródła etnograficzne (wspomnienia jednego z respondentów) oraz ekoświadkowie (bujna szata roślinna) zdają się wzajemnie potwierdzać i uzupełniać (fot. Dawid Kobiąka)

Fig. 9. A plausible location of a mass grave from autumn of 1939 in Death Valley – material witnesses (bullets and shell casings from a Mauser rifle), as well as ethnographic data and eco-witnesses (bushy grass) seem to supplement and confirm each other (photo by Dawid Kobiąka).

świadkiem – wyróżnikiem roślinnym zaświadcującym o przeszłości. Weryfikacja tych ludzkich i nieludzkich *zeznań* będzie przedmiotem kolejnych badań archeologicznych w Dolinie Śmierci.

## PODSUMOWANIE

Wydarzenia, do których doszło jesienią 1939 r. w Chojnicach i regionie, były częścią zaplanowanej polityki niemieckiej, zmierzającej do – jak to było określane czasem przez Niemców – odpolszczenia przedwojennego województwa pomorskiego. Ziemie te miały stać się jak najszybciej niemieckimi Prusami Zachodnimi. Masowe mordy w ramach Intelligenzaktion oraz T4 miały temu zasadniczo służyć. Mimo usilnych prób tuszowania śladów zbrodni, po wojnie zeznawali różni (ludscy) świadkowie na okoliczność masowych eksterminacji. Niemniej do chwili obecnej przetrwały także liczni materialni nieludscy świadkowie tych wydarzeń. Dolina Śmierci jeszcze raz była miejscem masowych mordów. Pod koniec stycznia 1945 r. doprowadzono na obrzeża Chojnic kolumnę polskich więźniów. Tam ich zastrzelono, a zwłoki spalono. Celem niniejszego artykułu było zilustrowanie skuteczności połączenia metod archeologicznych i etnograficznych w kontekście odkrywania, dokumentowania oraz analizy dziedzictwa związanego z masowymi mordami. Ludzcy i nieludscy świadkowie z Doliny Śmierci stanowili studium przypadku.

Jak starano się pokazać w niniejszym tekście, ludzie, rzeczy, miejsca, rośliny, krajobrazy itd. zaświadczać na wiele sposobów o masowych mordach, do których doszło na obrzeżach Chojnic. Łuski, pociski, rzeczy osobiste ofiar, artefakty porzucone przez katów, a kończąc na drewnie wykorzystanym do palenia ciał pomordowanych i samych spalonych szczątkach ofiar – wszystkie te kategorie materialności zaświadczać o wydarzeniach z 1939 oraz 1945 r. W wyniku różnego rodzaju relacji i procesów fizyko-chemicznych dochodziło do łączenia tego, co ludzkie z tym, co nie-ludzkie. Bo przecież fragment metalowego okucia buta (tzw. podkówka) z wtopionymi fragmentami spalonych szczątków ludzkich, z częścią jednej lub kilku ofiar, nie jest po prostu artefaktem. Docelowo ta rzecz musi zostać pochowana wraz z innymi kośćmi ludzkimi na właściwym miejscu wiecznego spoczynku. To samo dotyczy nieco niespełna centymetrowego kawałka drewna, na którym zachował się spalony fragment ludzkiej kości.

Roślinni świadkowie czy też, jakby to chciała Ewa Domańska (2021), ekoświadkowie po wojnie zaświadcza (wskazywali) linie rowów strzeleckich, które zostały wykorzystane przez Niemców jako doskonałe miejsca na masowe mordy i groby. Powojenne ekshumacje odbywały się w lokalizacjach, które wskazywali ludzie, jak i roślinny – ludzcy i nieludscy świadkowie. Nawet współcześnie bujnie rosnące rośliny, jak można przypuszczać także na podstawie wyników badań archeologicznych i etnograficznych, mogą wskazywać lokalizację niezbadanej mogiły z *krwawej jesieni 1939 roku*. Co więcej, owi świadkowie mają swoją podmiotowość i sprawczość. Dolina Śmierci po wojnie była tak postrzegana przynajmniej przez niektórych mieszkań-

ców Chojnic i okolic, co najdobitniej obrazują słowa Wojciecha Buchholca, według którego „jakaś groza wieje od tych pól ponurych”, a sam diabeł, jak przyznał jeden z respondentów, miał palić tam złoto.

Prace terenowe miały charakter interdyscyplinarny – łączyły różne dyscypliny naukowe, metody, źródła, to co ludzkie z tym, co nie-ludzkie. W tym ujęciu przeszłość i współczesność na równych, symetrycznych zasadach współtworzą Dolinę Śmierci jako miejsce. Stąd też dzisiejsza rola, znaczenie, funkcjonowanie i wykorzystywanie jej dziedzictwa były również przedmiotem zainteresowania i prac dokumentacyjnych.

Słowem, archeologia i etnografia w wymierny sposób mogą być wykorzystywane w trakcie badania miejsc masowych mordów.

### Podziękowania

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Finansowo prace wspierali także Instytut Archeologii i Etnologii PAN oraz miasto Chojnice.

Osobne podziękowania składam członkom Grh Ziemi Krajeńskiej oraz Elbląskiemu Stowarzyszeniu Eksploracyjnemu Ilfing za aktywny udział w pracach terenowych i pomoc w opracowaniu pozyskanego materiału zabytkowego. Swoimi osobistymi ustaleniami na temat historii Doliny Śmierci podzielił się ze mną także Andrzej Lorbiecki. Dziękuję również wszystkim tym, którzy w taki czy inny sposób pomagali w trakcie realizacji projektu.

### ARCHIWALIA

Archiwum 1. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy: 6/2437/3 – Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Bydgoszczy – Oddział Okręgu w Chojnicach.

### BIBLIOGRAFIA

- Bojarska, B.  
1972 *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim: wrzesień – grudzień 1939*. Poznań: Instytut Zachodni.
- Bojarska, B.  
2009 *Piaśnica. Miejsce martyrologii i pamięci. Z badań nad zbrodniami hitlerowskimi na Pomorzu*. Wejherowo: Wydawnictwo BiT.
- Borzyszkowska-Szewczyk, M., Pletzing, Ch.  
2010 Chojnice. W: M. Borzyszkowska-Szewczyk, Ch. Pletzing (red.), *Śladami Żydowskimi po Kaszubach. Przewodnik* (s. 188–192). Gdańsk – Lübeck – München: Akademia Baltica, Instytut Kaszubski w Gdańsku.

- Borzyszkowski, J. (red.)  
2006 *Historia Brus i okolicy*. Gdańsk – Brusy: Urząd Miejski w Brusach, Instytut Kaszubski w Gdańsku.
- Buchholz, W.  
1947 Chojnice w latach 1939–1945. W: *Chojnice 1939–1945* (s. 12–159). Chojnice: Powiatowy Komitet Uczczenia Ofiar Zbrodni Hitlerowskich w Chojnicach.
- Buchowski, M.  
2004 *Zrozumieć innego. Antropologia racjonalności*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Ceran, T. S.  
2014 *Im Namen des Führers... Selbstschutz Westpreussen i zbrodni w Łopatkach w 1939 roku*. Bydgoszcz-Gdańsk: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Ceran T. S.  
2019 *Zbrodnia pomorska 1939 – Esej dla nauczycieli*. Bydgoszcz – Gdańsk – Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Domańska, E.  
2021 *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Evans, S. E.  
2004 *Forgotten Crimes: The Holocaust and Disabled People*. Chicago, IL.: Ivan R. Dee.
- Forensic Architecture (red.)  
2014 *Forensis. The Architecture of Public Truth*. Berlin: Sternberg Press.
- Grochowski, M.  
1947 Ku czci męczenników. W: *Chojnice 1939–1945* (s. 3–11). Chojnice: Powiatowy Komitet Uczczenia Ofiar Zbrodni Hitlerowskich w Chojnicach.
- Grzybowska, K., Papier, S., Sendyka, R. (red.)  
2020 *Rzeczowy świadek*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Groen, W. J. M., Márquez-Grant, N., Janaway, R. (red.)  
2015 *Forensic Archaeology: A Global Perspective*. London: Wiley-Blackwell.
- Hoffmann, J.  
2008 *Das kann man nicht erzählen. "Aktion 1005" – Wie die Nazis die Spuren ihrer Massenmorde in Osteuropa beseitigen*. Hamburg: Konkret Literaturverlag.
- Jastrzębski, W., Sziling, J.  
1979 *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*. Gdańsk: Wydawnictwo Morskie.
- Kajda, K., Kobiałka, D.  
2017 Archeologie współczesności jako odpowiedź na kryzys dyscyplin/ Archaeologies of the Contemporary Past as a Response to the Crisis of the Discipline. *Ochrona Zabytków*, 271(2), 27–45.
- Karpus, Z.  
1995 Gmina Wyznaniowa Żydowska w Chojnicach w latach 1920–1939. W: J. Sziling (red.), *Gminy Wyznaniowe Żydowskie w województwie pomorskim w okresie międzywojennym (1920–1939)* (s. 157–171). Toruń: Wydawnictwo UMK.
- Karski, K., Kobiałka, D.  
2021 Archaeology in the Shadow of Schindler's List: Discovering the Materiality of Plaszow Camp. *Journal of Contemporary Archaeology*, 8(1), 89–111.
- Kobiałka, D.  
2020 Leon Styp-Rekowski – uciekinier z Doliny Śmierci. Zeznania z 19 maja 1970 roku oraz wybrana dokumentacja z wizji lokalnej mającej miejsce 2 czerwca 1970 roku. *Zeszyty Chojnickie*, 36, 177–186.

- Kobiąka, D.  
2021 The Devil Burns Gold there – The Heritage of Nazi Germany Crimes in Death Valley, Chojnice, Poland. *International Journal of Historical Archaeology*, <https://link.springer.com/article/10.1007/s10761-021-00604-9>
- Kobiąka, D., Kostyrko, M., Kość-Ryżko, K., Wałdoch F., Ebertowska, E., Rychtarska, M., Rennwanz, J., Banaszak, A., Ryndziejewicz, R., Kubiowski, Z.  
2020 Archeologia Doliny Śmierci – wstępne wyniki badań terenowych. *Zeszyty Chojnickie*, 36, 112–131.
- Kola, A.  
2005 *Archeologia zbrodni: oficerowie polscy na cmentarzu ofiar NKWD w Charkowie*. Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Rada Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa.
- Kulesza, W.  
1986 Ucieczka z „Doliny Śmierci”. W: K. Szczepański (red.), *W mroku nocy: z lat okupacji na ziemi chojnickiej 1939–1945* (s. 7–12). Chojnice: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.
- Latour, B.  
2010 *Splatając na nowo to, co społeczne: wprowadzenie do teorii aktora-sieci*. Kraków: Universitas.
- Lasik, A.  
2011 Selbstschutz na Pomorzu Gdańskim i w Wielkopolsce w latach 1939–1940. Przyczynki do badań nad początkami okupacji niemieckiej Polski w okresie II wojny światowej. W: A. Mietz, P. Szczepankiewicz (red.), *Studia z Dziejów Pogranicza Kujawsko-Wielkopolskiego*, t. 1 (s. 101–121). Bydgoszcz – Wierzbinek: Urząd Gminy w Wierzbinku,
- Lorbiecki, A.  
2017 *Trzy cmentarze – trzy tablice*. Chojnice: Urząd Miejski w Chojnicach.
- Ławrynowicz, O., Żelazko, J. (red.)  
2015 *Archeologia totalitaryzmu. Ślady represji 1939–1956*. Łódź: Oddziałowa Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi – Instytut Pamięci Narodowej, Instytut Archeologii UŁ.
- Mazanowska, I.  
2017 *Karolewo 1939. Zbrodnie w obozie Selbstschutz Westpreussen*. Gdańsk – Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Mazanowska, I., Ceran, T. S. (red.)  
2016 *Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940. Wybrane zagadnienia*. Bydgoszcz – Gdańsk: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Olsen, B.  
2013 *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN.
- Rączkowski, W.  
2002 *Archeologia lotnicza: metoda wobec teorii*. Poznań: Wydawnictwo UAM.
- Steyer, D.  
1967 *Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*. Gdynia: Wydawnictwo Morskie.
- Szczepański, K. (red.)  
1986 *W mroku nocy: z lat okupacji na ziemi chojnickiej 1939–1945*. Chojnice, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.
- Tilley, C.  
1994 *A Phenomenology of Landscape: Places, Paths and Monuments*. Oxford: Berg Publishers.
- Wardzyńska, M.  
2009 *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce. Intelligenzaktion*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

“SOME TERROR BLOWS FROM THESE GLOOMY FIELDS” –  
WITNESSES AND HERITAGE OF MASS KILLINGS FROM THE SECOND WORLD WAR  
IN THE DEATH VALLEY IN CHOJNICE

Summary

This paper discusses the results of research carried out in a project entitled *An archaeology of Death Valley* conducted in 2020. The project combined methods, sources, techniques and perspectives characteristic to three academic disciplines: history, archaeology and ethnography.

The goal of the first part of the paper was to sketch a broader theoretical and historical context of mass killings in the pre-war Pomeranian province, Poland. It is assessed that at least 30 000–35 000 Polish citizens were killed by Germans during the first months of the war in the Pomeranian region. One of the places in which the killings happened was located on the northern outskirts of Chojnice. Already in 1939, it was named Death Valley by the local Polish citizens.

The second part shortly discusses the results of archaeological field research. It is presented how artefacts can be seen as material witnesses of the committed crimes. However, the most important and extensive part of this paper focuses on ethnographic research and its results. Although the crimes were committed during the Second World War, memories about them are still alive among the local communities. One of the respondents was a person whose uncle survived the shooting in autumn of 1939 in Death Valley. After the war, he shared his memories about the event. The interview was helpful in locating the shooting site and a trench fragment used by the Germans as a spot to hide the bodies of the victims.

Information gathered during a local vision and interviews with Kazimierz Janikowski were extremely helpful during archaeological research. The witness as a young boy saw people who exhumed the bodies of the victims in autumn of 1945. He even found burned bones and wood. As it appears, the informant found a spot where a column of Polish prisoners was shoot and their bodies burned to cover the evidence of the crime.

In addition, there are also other kinds of witnesses than just people. Material culture, trees, grass, even the very landscape can be seen as material witnesses of the crimes in Death Valley. It was possible during the research to document various opinions that prove that the local landscape had its own agency, vitality and gloomy aura. As stated by Wojciech Buchholz just two years after the war – some terror blows from Death Valley. It is as if the site had a personality and agency. Indeed, some of the respondents highlighted this aspect of the site too.

Apart from the people who witnessed these crimes, during the research the eco-witnesses that indicate the location of the unexhumed mass graves in Death Valley could be detected. It was observed that even the green and taller crops may indicate the location of trenches used as mass graves by the Germans. Even today there are spots where grass is taller than in other locations. Material witnesses located near this spot (e.g. bullets and shell casings of Mauser rifle) and memories of another witness who found human bones here in the 1980s seem to complement and supplement each other. Ethnographic research was focused on the past and the present of the site. Contemporary role, meaning and use of Death Valley was under scrutiny as well. That is why even homeless people who live on the outskirts of Death Valley were questioned about their thoughts about the site.

To conclude, ethnographic research allow for documenting various memories related to mass killings in Death Valley as well as human and non-human witnesses of these events. The idea behind this paper was to show that archaeology and ethnography are crucial for discovering and documenting sites of mass killings and their heritage.